

Barykady w Limoges.

W departamencie Haute-Vienne leży miasto Limoges, które w połowie kwietnia było widowiskiem zażartej walki robotników z wojskiem. Walka ta następnie stała się przedmiotem rozpraw w Izbie francuskiej, gdzie domagano się surowego śledztwa względem winnych.

W jednej z fabryk porcelany, Havilanda, zażądali robotnicy wydalenia z fabryki majstra. Fabrykant żądaniu robotników odmówił, a wtedy ci ostatecznie porzucili pracę. Tymczasem inni właściciele fabryk zsolidaryzowali się z Havilandem i wypowiedzieli pracę wszystkim robotnikom w liczbie około 12 tysięcy. Choć władze miejscowe chciały pośredniczyć i robotnicy pragnęli zgody, zawarcie ugody nie mogło przyjść do skutku wskutek oporu fabrykantów, którym ten lokaut o tyle był na rękę, że niszczył małych fabrykantów, nie rozporządzających tak wielkim kapitałem, jak właściciele wielkich fabryk. To rozgoryczyło ludność robotniczą, a dołala oliwy do ognia odmowa wypłacenia choremu zasiłków z kas fabrycznych. Oburzenie na

a zarząd miasta przeszedł w ręce wojskowe, w ręce generała Plazaneta. Przez 3 dni z rzędu, od soboty do poniedziałku włącznie, powtarzały się rozruchy uliczne. W niedzielę rzucono bombę przed dom znenawidzonego fabrykanta.

Robotnicy zamknęli ulice drutem kolczastym, pobudowali barykady i bronili się przed szturmującym wojskiem. W trzeci dzień rozruchów robotnicy przeciągali przez ulice z czarnymi chorągiewkami i chcieli uwolnić z więzienia aresztowanych. Przyszło znowu do starcia z wojskiem, które użyło broni. W czasie walki na barykadach, w ulicach prowadzących do rynku zabiło wojsko 3 robotników, a raniło bardzo wiele osób. Lud obrzucił wojsko kamieniami, szkłem, kawałkami żelaza, przy czym zraniono 7 oficerów i 63 żołnierzy lekko.

Obok podajemy zdjęcia: ulicy, ze szczątkami barykad — i drugie, przedstawiające widok ulicy na której przed fabrykami stoją konne patrole wojska. Również podajemy podobiznę generała Plazaneta, komendanta wojsk w Limoges.



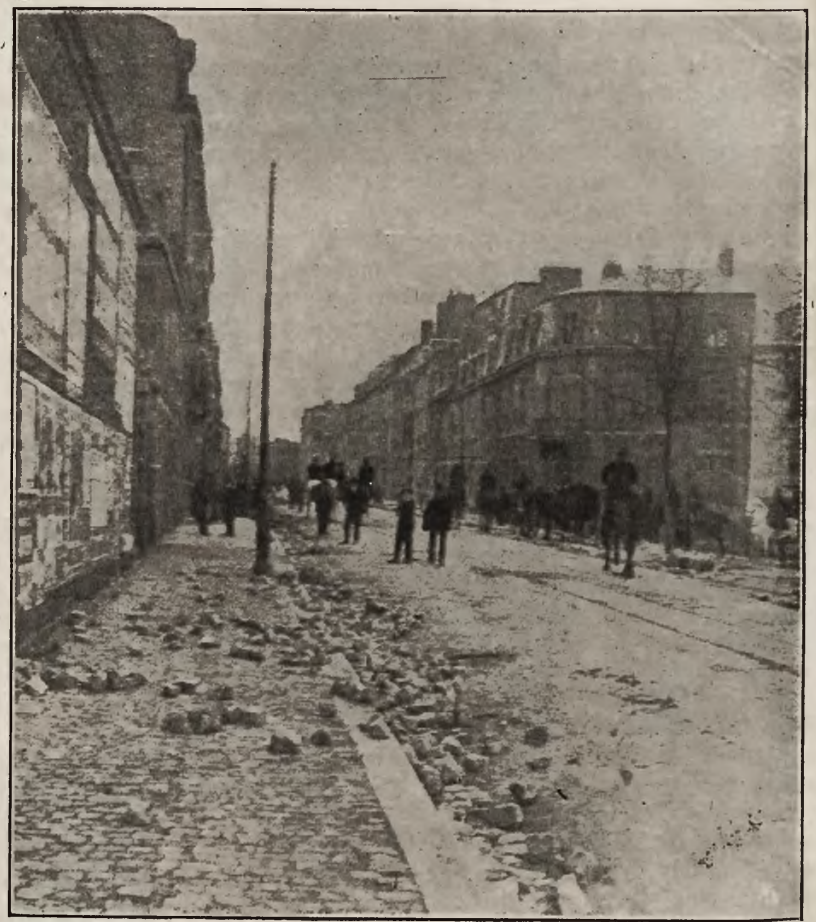
Barykady w Limoges: Generał Plazanet, komendant wojsk francuskich w Limoges.

fabrykantów w mieście wzrosło do tego stopnia, że przyszło do publicznej demonstracji przeciw fabrykantom, w czasie której zupełnie bezpotrzebnie interweniowało wojsko i rozpędzając demonstrantów, zraniło kilku robotników. To zwiększyło jeszcze niepokój w całym mieście. Na drugi dzień robotnicy uzbroili się. Burmistrz złożył swój urząd

Kółko amatorskie w Żywcu.

W małych miasteczkach prowincjonalnych, w Galicyi, do których rzadko kiedy zajeżdża jakaś trupa teatralna, kółka amatorskie, urządzające przedstawienia teatralne, mają ogromne znaczenie. One to rozbudzają w takiej miejscowości ruch umysłowy, wyrwywają sennych mieszczuchów ponad szarą powszedniego życia, a w czasie nudów są jedyną rozrywką, nie tylko przyjemną, ale i pożyteczną. O ile większe zadanie mają jednak kółka amatorskie w miastach kresowych, w miastach, w których ludność przez obcowanie z inną, często bardziej kulturalną narodowością, narażona jest na wynarodowienie się.

Tam kółka amatorskie, to jakby kresowe stacje polskości, jakby źródła, bijące ciepłem narodowego ducha, podnoszące dusze ospałe i wynarodowione. Odczyty, pogadanki, zakładane teraz coraz częściej na kresach biblioteki, nie są zdolne zrobić tam dla podtrzymania polskości tyle, ile jedna scena, chociażby amatorska tylko. Nic bowiem nie działa na duszę tak silnie, jak żywe sło-



Barykady w Limoges: Konne patrole wojskowe strzegą fabryk na „rue de la Mauvandièrre“.

wo ze sceny, nic bardziej nie wzruszy człowieka, o duszy zimnej, jak widok wspaniałych dziejowych momentów na scenie.

W Żywcu, w mieście, otoczone zewsząd prawie niemczyzną, kółko amatorskie, jakie się tam przed kilku miesiącami zawiązało, ma za zadanie nie tyle obudzenie życia towarzyskiego, nie tyle rozrywkę w czasie nudów, tak zwykłych na prowincyi, ile obudzenie ducha narodowego wśród szerokich mas, i szerzenie polskości wśród niemczyzną przesiąkniętych i na niemiecką modłę już myślących Polaków. Zadanie to spełnia kółko amatorskie w Żywcu wedle sił i możliwości. W ubiegłą niedzielę odegrano w sali „Sokoła“ „Obronę Częstochowy“ czyli „Przeor ks. Paulinów“.

Sztuka ta była dla publiczności żywieckiej jakby rosą ożywczą wśród walki z Niemcami. Odegrana przez amatorów wybornie pod każdym względem, na długo zapisała się w pamięci Żywczan. Po dzieńś trzeba, że kółko amatorskie postarało się o bardzo ładne kostiumy i dekoracje, które do sztuki takiej, jak „Obrona Częstochowy“ są niezbędne. Toteż amatorów nagradzano po każdej odsłonie hucznymi oklaskami. Mamy nadzieję, że kółko rozwijać się będzie coraz bardziej, a pole do pracy ma wielkie i wdzięczne.

Podajemy w dzisiejszym numerze grupę amatorów w kostiumach z „Obrońcy Częstochowy“. Wyróżnia się wśród nich przeor Paulinów, ks. Kordecki, doskonale ucharakteryzowany.

Syam i król syamski.

Jedynym krajem w Indyach Zagangosowych, który do dziś dnia utrzymał swą niepodległość i oparł się zabobrości Francji i Anglii, jest Syam. Jest to kraj mały, bo obejmuje zaledwie 633.000 kilometrów kwadratowych, graniczący z Chinami i otoczony zewsząd prawie posiadłościami angielskimi i francuskimi.

Od roku 1850 cywilizacja europejska rozpoczęła w Syamie zataczać coraz szersze kręgi. Następcy tronu wyjeżdżali zwykle do Europy, tu poznawali ostatnie zdobycze kultury, kształcili się i powróciwszy do ojczyzny, starali się zaszczyć na gruncie rodzimym to, czego się nauczyli. I dzisiejszy król, Czala-Lonkorn, którego podobiznę podajemy powyżej, jest dla Syamu pionierem europejskiej kultury. Zwiedził on w r. 1897 Francję, Niemcy, Anglię i obecnie pracuje nad ucywilizowaniem i podniesieniem swego kraju. Praca jego



Barykady w Limoges: Ulica, prowadząca do Rynku ze szczątkami barykad.